

MISTRZ ORTOGRAFII

XXII edycja Konkursu Ortograficznego

dla uczniów klas IV, V, VI szkół podstawowych

etap szkolny – 27 lutego 2020

Zawrót głowy

Budzik dzwonił niemiłosiernie już od kilku minut. Błażej spojrzął na zegarek. Było wpół do szóstej. „Jeszcze wcześniej – pomyślał. – Krótka drzemka i wstanę”. Naciągnął puchową kołdrę po uszy i zasnął.

Przeniósł się do francuskiej szkoły. Zobaczył tam Mikołajka, który wdał się w bójkę ze Stasiem Tarkowskim. Błażej trochę się zdziwił, ponieważ bohaterom towarzyszyły inne postacie ze znanych lektur. W pobliżu dostrzegł Koziółka Matołka kłócącego się z Czerwonym Kapturkiem o słodycze w koszyczku, a tuż za nimi króla we wzorzystym płaszczu wyzywającego na swoich dworzan.

Spojrzał w kierunku wysokiej wieży i zauważył wijące się u jej podnóża węże oraz tabliczkę z napisem: „Siódma czterdzieści pięć”. „Co się dzieje, o co chodzi”? – zastanawiał się.

Tymczasem wszystkie postacie zaczęły niepokojąco się do niego zbliżać i coś mówić. Krzyknął z przerażenia i obudził się.

Budzik wskazywał siódmą czterdzieści pięć. Wyskoczył z łóżka jak oparzony. „Nie zdążę – powtarzał w kółko. – Spóźnię się na egzamin”. Czym prędzej założył na siebie eleganckie spodnie w kant i białą koszulę. Chwycił plecak i wybiegł z mieszkania, zatraskując z hukiem drzwi.

Na szczęście szkoła była blisko, więc miał nadzieję, że wpuszczą go na salę egzaminacyjną tuż przed ósmą. Zdyszany dobiegł do drzwi i chwycił za klamkę.

Z przerażeniem stwierdził, że budynek jest zamknięty. Nogi się pod nim ugięły, omalże nie zemdlał. Myślał o nowym terminie egzaminu. Włosy zjeżyły mu się na głowie, a czoło pokryły krople potu, gdy zrozumiał, że termin ten zbiega się z jego wyjazdem z rodziną do Chorwacji. Ręce mu się trzęsły, nie rozumiał, co się z nim dzieje. Zaczął krzyczeć.

Nagle w uszach chłopca zabrzmiał kojący głos mamy:

– Już dobrze, jestem przy tobie.

– Mamo, ale egzamin ... – odparł półprzytomny Błażej.

– Jaki egzamin, dziecko? Jest sobota, a ty jesteś dopiero w szóstej klasie. Tyle razy ci powtarzałam, abyś nie naciągał kołdry po same uszy, bo się spocisz – zaśmiała się mama. – Pośpij sobie jeszcze.

– Nie ma mowy, wstaję, bo dalej będą mnie prześladować bohaterowie szkolnych lektur – odrzekł i ochoczo wyskoczył z łóżka.